

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/81806,Cinkciarze-obrazki-z-ostatniej-dekady-Polski-ludowej.html>



ARTYKUŁ

Cinkciarze: obrazki z ostatniej dekady Polski „ludowej”

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: DANIEL WICENTY 29.05.2022

Podróżująca po Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Janine Wedel, młoda amerykańska doktorantka, co rusz obserwowała dziwne zjawiska peerelowskiego życia codziennego.

Moralność mieszała się tu z pragmatyzmem, rzeczywistość rozszczepiała się na kolejne warstwy, ni to prywatne, ni publiczne, ani legalne, ani sprzeczne z prawem. Z tych obserwacji powstała później świetna książka *Prywatna Polska*, wydana po polsku w 2007 roku.

W czasie owych peregrynacji amerykańska badaczka spotykała także cinkciarzy. Osobliwość tej figury nie przesłoniła jej ważnej obserwacji, że postać cinkciarza jest istotnym elementem życia codziennego. System go potrzebował, bo napędzał on mechanizmy czarnorynkowe, a czarny rynek – zwłaszcza pod koniec trwania PRL – zalepiał wiele dziur scentralizowanej i niewydolnej gospodarki socjalistycznej.

Tzw. reforma walutowa z 1950 r. wprowadzała surowe kary już za samo posiadanie obcych walut (także złota i platyny). Handel dewizami groził wręcz karą śmierci. Kupowanie i sprzedawanie dewiz poza oficjalnie funkcjonującym systemem pozostało zresztą nielegalne aż do 1989 r.

Państwowy monopol na obrót walutą?

Jakie były głębokie przyczyny istnienia cinkciarzy? Po pierwsze, komunistyczne państwo chciało mieć monopol na dokonywanie jakichkolwiek „operacji walutowych”. W ślad za tym obowiązywała oficjalna tabela kursów walut, ustalana przez Narodowy Bank Polski. Środkiem zapewniającym monopol miało być również karanie jakichkolwiek oddolnych „operacji walutowych”. Przyjęta w 1950 roku tzw. reforma walutowa wprowadzała surowe kary już za samo posiadanie obcych walut (także złota i platyny). Handel dewizami groził wręcz karą śmierci. Kupowanie i sprzedawanie dewiz poza oficjalnie funkcjonującym systemem pozostało zresztą nielegalne aż do 1989 roku. Na pierwszej linii frontu walki z cinkciarzami stała przede wszystkim Milicja Obywatelska, w łonie której działały wyspecjalizowane sekcje dewizowe.

Po drugie, socjalistyczna gospodarka była gospodarką chronicznego niedoboru. Nie była w stanie zaspokajać potrzeb nie tylko bardziej luksusowych, ale także podstawowych. To właśnie z tego względu rozwinęła się

alternatywna rzeczywistość gospodarcza znana jako czarny rynek. Zresztą władze próbowały wykorzystać ten fenomen, powołując do życia system sklepów dewizowych (od 1972 roku był to Pewex). Można było tam kupić dobra niedostępne lub trudnodostępne, zarówno te krajowe, jak i importowane.

Wobec „dolaryzacji” rynku

Gdzie w tym kontekście miejsce dla cinkciarzy? Otóż byli oni bardziej konkurencyjni niż NBP. Oferowali lepsze kursy. A walutą obowiązującą na czarnym rynku często były dolary, względnie marki zachodnioniemieckie. W latach osiemdziesiątych można wręcz powiedzieć o „dolaryzacji” gospodarki i czarnego rynku. Kto chciał kupić określone dobra (samochody, mieszkania i wiele innych) potrzebował dolarów.

Obcą walutą obracali także doraźni handlarze. Dolary, marki, guldeny, franki szwajcarskie i francuskie, a także forinty oraz ruble kupowali i sprzedawali drobni i jednorazowi przemytnicy, osoby wracające z zagranicy z zaoszczędzonymi stypendiami lub dietami, z kontraktów zagranicznych, zagraniczni turyści, marynarze obcych bander, „dewizowe” prostytutki, a w końcu zwykli obywatele.

Walutą obowiązującą na czarnym rynku często były dolary, względnie marki RFN. W latach osiemdziesiątych nastąpiła wręcz „dolaryzacja” gospodarki i czarnego rynku. Kto chciał kupić takie dobra, jak samochody, czy mieszkania (ale i wiele innych), potrzebował dolarów.

Cinkciarze tworzyli odrębną grupę, wyróżnioną nie tylko przez pełnioną funkcję, ale i przez obyczajowość oraz wewnętrzną hierarchię. W przeważającej mierze byli mężczyznami. Największa część pracowała „na ulicy”, niektórzy mieli własną ekskluzywną i ściśle określoną klientelę. Prawdopodobnie duża część z nich (większość?) nie pracowała na własny rachunek, lecz miała swojego mocodawcę, od którego regularnie brała w swoisty komis pewną ilość waluty, a następnie zwracała z góry określoną część zysku.

Skala i topografia zjawiska

Ilu było takich „zawodowych” cinkciarzy? W 1984 roku MO szacowała, że w Częstochowie było ich czterdziestu kilku. W mniejszych miastach wojewódzkich był to zapewne przedział od kilkunastu do kilkudziesięciu osób, w większych miastach (Gdańsk, Szczecin, Wrocław, Kraków) mogło się cinkciarstwem parać nawet kilkaset osób. W Warszawie liczba ta mogła sięgać tysiąca. Podobną liczbę oszacowano w odniesieniu do czechosłowackiej Pragi w 1989 roku.

Topografia cinkciarzy pracujących „na ulicy” była w zasadzie rozpoznawalna dla wszystkich dorosłych obywateli. Chodziło o okolice placówek bankowych, sklepów Pewex i Baltona, najlepszych hoteli (zwłaszcza tych, gdzie zatrzymywali się „cudzoziemcy dewizowi”), dworce, targowiska i hale targowe, kawiarnie i knajpy. W Trójmieście były to przybytki znane dziś tylko starszym mieszkańcom takie jak m.in. Marago (Sopot), Wiking i Cristal (Gdańsk) oraz gdyński Maxim.

Topografia cinkciarzy pracujących „na ulicy” była w zasadzie rozpoznawalna dla wszystkich dorosłych obywateli. Chodziło o okolice placówek bankowych, sklepów Pewex i Baltona, najlepszych hoteli (zwłaszcza tych, gdzie zatrzymywali się „cudzoziemcy dewizowi”), dworce, targowiska i hale targowe, kawiarnie i knajpy.

Usługi pod osłoną służb

Środowisko cinkciarzy łączyło się z innymi światami społecznymi: półświatkiem (prostytutki), rzemieślnikami (w tym jubilerami, bursztynnikami), sportowcami, dyplomatami, taksówkarzami, pospolitymi przestępcami, zwykłymi obywatelami, a także funkcjonariuszami MO i SB. Powszechność cinkciarstwa pozwala powiedzieć, że w latach osiemdziesiątych ub. wieku mieliśmy tu do czynienia z usługą dla ludności. A jeśli tak było, to zdecydowana większość transakcji dokonywanych z udziałem cinkciarzy miała uczciwy charakter. Oczywiście, dolary fałszowano, a następnie wprowadzano je do czarnorynkowego obiegu. Część cinkciarzy uciekała się do

mniej lub bardziej wyrafinowanych oszustw. Był to jednak raczej margines świata cinkciarskiego.

Dlaczego – mimo penalizacji handlu walutami – cinkciarze handlowali niemal bez przeszkód i w zasadzie jawnie? Wspomniałem wcześniej także o wyspecjalizowanych w zwalczaniu przestępczości dewizowej strukturach Milicji Obywatelskiej. Cóż, częścią tamtego świata, i to w ściśle symbiotycznym charakterze, byli także milicjanci. Funkcjonariusze ci angażowali się w ochronę cinkciarzy i to w podwójnym sensie. Po pierwsze, chronili ich przed innymi funkcjonariuszami, przypadkowymi zatrzymaniami i karami (najczęściej orzekanymi przez kolegium ds. wykroczeń). Po drugie, chronili ich przed obcymi handlarzami – cinkciarstwo było bowiem mocno terytorialne.

Świat cinkciarzy skończył się w marcu 1989 roku – powstały legalne prywatne kantory, a część z nich stała się przedsiębiorcami. Koniec nie był nagły, niektórzy dalej próbowali handlować na ulicy, ale fundamentalna przyczyna ich zajęcia znikła. Znikali i cinkciarze – w latach dziewięćdziesiątych ich widok był już dużą rzadkością.

COFNIJ SIĘ